

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr

Ojciec św. chce ratować pokój

Specjalnym samolotem do Berchtesgaden udał się nuncjusz Orsenigo
Nuncjusz papieski w Paryżu konferował z min. Bonnetem



Pius XII

BERLIN, 6.5. Wczoraj kanclerz Hitler przyjął w Berchtesgaden na godzinnej audiencji nuncjusza papieskiego w Berlinie — Orsenigo.

Niespodziewana ta wizyta i sposób dojścia jej do skutku, wydała się wskazywać, że Ojciec św. zdecydował się za pośrednictwem swych przedstawicieli dyplomatycznych podjąć akcję, zmierzającą do złagodzenia napięcia w Europie i doprowadzenia do pojednania między państwami.



Nuncjusz Orsenigo od był podróż do Salzburga i z powrotem samolotem, oddanym do jego dyspozycji przez rząd Rzeszy. Na lotnisku w Salzburgu oczekiwał nuncjusza samolotem Hitlera, którym w towarzystwie adiutantów kanclerza msgr. Orsenigo odjechał do Berchtesgaden.

Berlińskie koła dyplomatyczne twierdzą, że wizyta miała na celu pożegnanie kanclerza Hitlera z msgr. Orsenigo, który ma wkrótce opuścić placówkę berlińską.

Berlińscy korespondenci prasy londyńskiej łączą z wizytą specjalną, nagłą misję, jaką nuncjusz Orsenigo otrzymał od Ojca świętego. Rozmowa miała dotyczyć głównie stosunków niemiecko - polskich.

Równocześnie w paryskim ministerstwie spraw zagranicznych zameldował się nuncjusz papieski w Paryżu msgr. Valeri.

Wizyta nuncjusza Valeri u min. Bonnet'a poświęcona była sprawie napięcia między Włochami, a Fran-

cją. Zdaniem dzienników nie ulega wątpliwości, że w rozmowie tej omawiane były również stosunki polsko - niemieckie.

Berlin sfalszował mowę min. Becka Kalumnie i insynuacje w prasie niemieckiej

BERLIN, 6.5. Prasa niemiecka, która wczoraj oczekując na instrukcje z Berchtesgaden, powstrzymała się nie tylko od komentarzy, ale nawet od ogłoszenia mowy min. Becka, dziś zdecydowała się wreszcie ogłosić mowę częściowo w wyciągach, a częściowo w strzępach.

Wieczorem musiała być udzielo-

na instrukcja zajęcia wobec mowy stanowiska negatywnego, gdyż dziś siejsze dzienniki opatrują ją w komentarze bardzo gwałtowne i prześcigają się w kalumniach i insynuacjach.

Prasa niemiecka nie zdobywa się nawet na elementarną lojalność w podawaniu treści mowy.

Wiele istotnych sformułowań zostało opuszczonych i w ten sposób czytelnik niemiecki otrzymuje mowę w zniekształconej formie, wskutek czego nie może sobie wyrobić jasnego poglądu na stanowisko Polaka.

Min. Beck

wygłasza historyczną mowę



Min. Beck podczas wygłaszania przemówienia. W loży rząd z p. premierem Składkowski na czele

RZĄD POLSKI odpowiedział na memorandum niemieckie

W piątek o godz. 18-ej charge d'affaires przy ambasadzie R. P. w Berlinie radca Lubomirski wręczył podsekretarzowi stanu Weizsaekero- wi tekst odpowiedzi rządu polskiego na memorandum niemieckie, złożone w dniu 28 ub. m. w Warszawie.

Tekst odpowiedzi na str. 3-ej.

Układ

anglo-turecki zawarty

LONDYN, 6.5. Ambasador turecki Ruszdi Aras przeprowadził naradę w ministerstwie spr. zagr. W. Brytanii.

Rozmowy tyczyły się szczegółów układu angielsko - tureckiego, który można uważać za zawarty.

Podpisanie układu nastąpi w najbliższych dniach.

Gwarancje angielskie nie obejmą państw bałtyckich

LONDYN, 6.5. Wiceminister spr. zagranicznych Butler oświadczył w Izbie Gmin, iż rząd angielski nie przewiduje na razie włączenia Litwy, Łotwy i Estonii do systemu gwarancji brytyjskich ani do paktu wzajemnej pomocy.

Koncentracja wojsk włoskich

na granicy Grecji?

LONDYN, 6.5. — W przeciągu ostatnich dni Włosi wysłali nowe transporty wojska do Albanii.

Włoski korpus ekspedycyjny w Albanii liczy obecnie 70 tys. żołnierzy, 500 lekkich tanków oraz około 100 samolotów.

Wojska te skoncentrowane są w Korcza, mieście położonym w pobliżu granicy greckiej.

Pisząc o tym, korespondent „Evening Standard” dodaje:

„Oficerowie włoscy w Albanii mówią otwarcie o zamiarze inwazji ze strony Włoch. Rząd grecki powziął nadzwyczajne środki ostrożności i skoncentrował na granicy albańskiej 25 tys. żołnierzy”.

Motywy wyroku w sprawie Kucharskich podajemy na str. 5-ej

Zastanówmy się trochę...

CZY ZROZUMIEJĄ?

Nie mamy powodu nosić żaloby, — powiedział p. minister Beck, a obrazowo to porównanie obiegło cały świat jako lapidarna formuła Polski wobec zerwania przez Niemców paktu o nieagresji.

Niemcy nie zdają sobie sprawy (a może tylko udają, że nie rozumieją), w jakim stopniu przytoczone słowa p. ministra Becka odpowiadają nastrojom społeczeństwa polskiego. Od lat zresztą popełniano w Niemczech ten myślny zapewne błąd, że pakt o nieagresji z Polską przedstawiano jako marzenie Polaków, marzenie, któremu Rzesza

wybiegła na spotkanie. Był to umyślny błąd, albowiem szefowie Niemiec wiedzieli dobrze, jak głęboko załęgł w duszach Polaków osąd niechęci, jak trudno było złagodzić naszą nieufność i zdecydować się na skromną choćby współpracę.

Nowe napady niemieckie na polskie szkoły i domy

BERLIN, 6.5 — W pow. strzeleckim na Śląsku Opolskim dokonano kilku nowych napadów na szkoły polskie.

W Imielnicy wybito szyby w oknach szkoły polskiej i w mieszka-

niach nauczyciela oraz kilkunastu do mach polskich. Również w Centawie obrzucono szkołę polską kamieniami, a w Błotnicy wybito szyby w mieszkaniach polskich.

Kiedy siadaliśmy do wspólnego stołu, pod jednym względem nie byliśmy równi: Niemcy byli obciążeni odpowiedzialnością za rozbiór Polski i politykę hakaty, Polska miała poczucie krzywdy, największej krzywdy, jaką można wyrządzić narodowi.

Można było oczekiwać, że Niemcy będą odczuwały słuszne zażalenie, że zastosują najsubtelniejsze metody, jeśli istotnie pragną przekonać nas o swej woli pokojowego współżycia. — Przecież to my mieliśmy coś do wybaczenia Niemcom, a nie Niemcy nam. Przecież to my chcieliśmy w sercu głęboki uraz przeszłości i słusznie czekaliśmy na spełnienie stu obietnic niemieckich, zanim moglibyśmy przypomnieć Niemcom ich wielkie wobec Polski grzechy.

Tego Niemcy nie powinny były przeoczyć, jeśli chciały istotnie podjąć „próbę dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami”. — Dzieje ostatnich pięciu lat zdawały się wskazywać, że nie było to niemożliwe. W Polsce zaczęła kiełkować wiara, że w społeczeństwie niemieckim budzi się świadomość krzywdy, wyrządzonej ongiś Narodowi Polskiemu, i postanowienie poprawy. Historia zna także zmiany w psychice narodów. Dłaczego Niemcy miałyby być skazane na skostnienie psychiczne, dla czego miałyby koniecznie podlegać złemu fatum, prowadzącemu je — poprzez paroksyzmy buty — do katastrof?

Niestety, ostatnio posunięcia niemieckie wobec Polski zaprzeczają jaskrawo tym nadziejom. Jeśli Niemcy nie skorzystają z okazji, jaka daje gotowość Polski do rokowań na słusznych podstawach, jeśli nie zawrócą z drogi nierozsądku pychy i gwałtu, trzeba będzie stwierdzić, że na ród niemiecki niczego się nie nauczyli i historia musi go dalej uczyć.

Dla polityki niemieckiej nadeszła chwila wielkiej próby. My, w Polsce, mamy już tę próbę po za sobą. Złożyliśmy wielkie ofiary na rzecz pokojowego współżycia, a obecnie stanęliśmy w karnym, jednomyślnym szeregu na straży naszego honoru. Zrozumiał to i ocenił cały świat.

Czy zrozumieją to Niemcy? „Próba sprzeciwienia się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej” — powiedział p. min. Beck. Czy pojmą, czy odczują szlachetność tej szansy?

Memorandum rządu polskiego wręczone w piątek w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych brzmi:

W rozmowie tej ze strony niemieckiej położono nacisk na konieczność pośpiechu w załatwieniu tych spraw, co było warunkiem utrzymania w mocy przez Rzeszę całością struktury politycznej. Rząd polski, ożywiony pragnieniem utrzymania dobrych stosunków z Rzeszą, jakkolwiek był zdziwiony nagłą formą przedstawienia tych propozycji i okolicznościami, w jakich zostały postawione, nie uchylił się od rozmów, uważając jednak, że żądania niemieckie, w ich tak ujętej treści, nie mogłyby być przyjęte.

Celem ułatwienia poszukiwań nad znalezieniem polubownego załatwienia sprawy, rząd polski w dniu 26 marca r. sformułował na piśmie rządowi niemieckiemu swój punkt widzenia, stwierdzając, że przywiązuje pełne znaczenie do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich z Rzeszą Niemiecką. Polski punkt widzenia streszczał się w następujących punktach:

a) Rząd polski proponował wspólne zagwarantowanie przez Polskę i Niemcy odrębności Wolnego Miasta Gdańska, którego egzystencja opierałaby się na zupełnej swobodzie życia wewnętrznego miejscowej ludności oraz na zabezpieczeniu poszanowania praw i interesów Polski.

b) Rząd polski gotów był przestudiować z rządem niemieckim wszelkie dalsze uproszczenia dla osób przejeżdżających, jak też ułatwienia natury technicznej w transzycie kolejowym i szosowym między Rzeszą Niemiecką a Prusami Wschodnimi. Rząd polski kierował się myślą uczynienia wszelkich możliwych ułatwień, które by pozwoliły obywatelom Rzeszy przejeżdżać przez terytorium polskie tranzytem, możliwie bez żadnych przeszkód. Rząd polski podkreślał, że intencją jego jest najbardziej liberalne traktowanie dezzyderatów niemieckich w tym zakresie, z jedynym zastrzeżeniem, że Polska nie może zrzec się suwerenności nad pasem terytorium, przez które przechodziłyby drogi tranzytowe. Wreszcie rząd polski zaznaczył, że jego stanowisko w sprawie ułatwień komunikacyjnych przez Pomorze zależy od stanowiska Rzeszy w sprawie Wolnego Miasta Gdańska.

Formułując powyższe propozycje, rząd polski działał w duchu polsko-niemieckiej deklaracji z 1934 r., która przewidując, bezpośrednią wymianę zdań w kwestiach interesujących oba kraje, upoważniała każde państwo do formułowania swego punktu widzenia w toku negocjacji.

Na swoje kontrpropozycje rząd polski nie otrzymał przez miesiąc formalnej odpowiedzi. Aż dopiero w dniu 28 kwietnia r. dowiedział się z przemówienia kanclerza, oraz z memorandumem rządu niemieckiego, że sam fakt sformułowania kontrpropozycji, zamiast przyjęcia bez zmian i zastrzeżeń ustnych sugestii niemieckich, zo-

stał uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością państwa polskiego.

Należy przy tym zaznaczyć, że rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonych ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie kanclerza z 28 kwietnia r. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji. Ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Rzesza trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektorem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza Niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że rząd niemiecki nie wycofał się z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez rząd niemiecki deklaracji z 1934 r. — rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, ja ko jedyną możliwą podstawą normalnych stosunków między państwami.

Rząd polski odrzuca jako zupełnie bezpodstawne, wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko - angielskiej z kwietnią 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r.

Gwarancja ta ma charakter czysto obronny i niczym Rzeszy Niemieckiej nie zagraża, podobnie jak alians polsko - francuski, którego zgodność z deklaracją z 1934 r. Rzesza Niemiecka uznata.

Deklaracja z 1934 r. we wstępnych paragrafach wyraźnie stwierdziła, że oba „rządy są zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r.”. Otóż pakt paryski, który stanowił powszechnie wyrażenie się wołny, jako narząd polityki państwowej, podobnie jak deklaracja z 1934 r. stanowiła takie wyrażenie się w stosunkach bilateralnych (dwustronnych) polsko-niemieckich, wyraźnie zastrzegła, że „wszelkie mocarstwo, podpisujące, które oddał szukałoby rozwoju swych interesów państwowych w wojnie, bez dzie musiało być pozbawione korzyści niniejszego traktatu”.

Niemcy przyjęły tę zasadę, podpisując pakt paryski i ponownie potwierdziły ją w deklaracji z 1934 r. wraz z innymi zasadami paktu paryskiego. Z powyższego wynika, że deklaracja z 1934 r. przestałaby Polskę objo-

Odpowiedź Rządu Polskiego na memorandum Rzeszy

Memorandum rządu polskiego wręczone w piątek w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych brzmi:

W rozmowie tej ze strony niemieckiej położono nacisk na konieczność pośpiechu w załatwieniu tych spraw, co było warunkiem utrzymania w mocy przez Rzeszę całością struktury politycznej. Rząd polski, ożywiony pragnieniem utrzymania dobrych stosunków z Rzeszą, jakkolwiek był zdziwiony nagłą formą przedstawienia tych propozycji i okolicznościami, w jakich zostały postawione, nie uchylił się od rozmów, uważając jednak, że żądania niemieckie, w ich tak ujętej treści, nie mogłyby być przyjęte.

Celem ułatwienia poszukiwań nad znalezieniem polubownego załatwienia sprawy, rząd polski w dniu 26 marca r. sformułował na piśmie rządowi niemieckiemu swój punkt widzenia, stwierdzając, że przywiązuje pełne znaczenie do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich z Rzeszą Niemiecką. Polski punkt widzenia streszczał się w następujących punktach:

a) Rząd polski proponował wspólne zagwarantowanie przez Polskę i Niemcy odrębności Wolnego Miasta Gdańska, którego egzystencja opierałaby się na zupełnej swobodzie życia wewnętrznego miejscowej ludności oraz na zabezpieczeniu poszanowania praw i interesów Polski.

b) Rząd polski gotów był przestudiować z rządem niemieckim wszelkie dalsze uproszczenia dla osób przejeżdżających, jak też ułatwienia natury technicznej w transzycie kolejowym i szosowym między Rzeszą Niemiecką a Prusami Wschodnimi. Rząd polski kierował się myślą uczynienia wszelkich możliwych ułatwień, które by pozwoliły obywatelom Rzeszy przejeżdżać przez terytorium polskie tranzytem, możliwie bez żadnych przeszkód. Rząd polski podkreślał, że intencją jego jest najbardziej liberalne traktowanie dezzyderatów niemieckich w tym zakresie, z jedynym zastrzeżeniem, że Polska nie może zrzec się suwerenności nad pasem terytorium, przez które przechodziłyby drogi tranzytowe. Wreszcie rząd polski zaznaczył, że jego stanowisko w sprawie ułatwień komunikacyjnych przez Pomorze zależy od stanowiska Rzeszy w sprawie Wolnego Miasta Gdańska.

Formułując powyższe propozycje, rząd polski działał w duchu polsko-niemieckiej deklaracji z 1934 r., która przewidując, bezpośrednią wymianę zdań w kwestiach interesujących oba kraje, upoważniała każde państwo do formułowania swego punktu widzenia w toku negocjacji.

Na swoje kontrpropozycje rząd polski nie otrzymał przez miesiąc formalnej odpowiedzi. Aż dopiero w dniu 28 kwietnia r. dowiedział się z przemówienia kanclerza, oraz z memorandumem rządu niemieckiego, że sam fakt sformułowania kontrpropozycji, zamiast przyjęcia bez zmian i zastrzeżeń ustnych sugestii niemieckich, zo-

stał uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością państwa polskiego.

Należy przy tym zaznaczyć, że rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonych ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie kanclerza z 28 kwietnia r. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji. Ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Rzesza trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektorem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza Niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że rząd niemiecki nie wycofał się z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez rząd niemiecki deklaracji z 1934 r. — rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, ja ko jedyną możliwą podstawą normalnych stosunków między państwami.

Rząd polski odrzuca jako zupełnie bezpodstawne, wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko - angielskiej z kwietnią 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r.

Gwarancja ta ma charakter czysto obronny i niczym Rzeszy Niemieckiej nie zagraża, podobnie jak alians polsko - francuski, którego zgodność z deklaracją z 1934 r. Rzesza Niemiecka uznata.

Deklaracja z 1934 r. we wstępnych paragrafach wyraźnie stwierdziła, że oba „rządy są zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r.”. Otóż pakt paryski, który stanowił powszechnie wyrażenie się wołny, jako narząd polityki państwowej, podobnie jak deklaracja z 1934 r. stanowiła takie wyrażenie się w stosunkach bilateralnych (dwustronnych) polsko-niemieckich, wyraźnie zastrzegła, że „wszelkie mocarstwo, podpisujące, które oddał szukałoby rozwoju swych interesów państwowych w wojnie, bez dzie musiało być pozbawione korzyści niniejszego traktatu”.

Niemcy przyjęły tę zasadę, podpisując pakt paryski i ponownie potwierdziły ją w deklaracji z 1934 r. wraz z innymi zasadami paktu paryskiego. Z powyższego wynika, że deklaracja z 1934 r. przestałaby Polskę objo-

stał uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością państwa polskiego.

Należy przy tym zaznaczyć, że rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonych ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie kanclerza z 28 kwietnia r. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji. Ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Rzesza trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektorem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza Niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że rząd niemiecki nie wycofał się z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez rząd niemiecki deklaracji z 1934 r. — rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, ja ko jedyną możliwą podstawą normalnych stosunków między państwami.

Rząd polski odrzuca jako zupełnie bezpodstawne, wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko - angielskiej z kwietnią 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r.

Gwarancja ta ma charakter czysto obronny i niczym Rzeszy Niemieckiej nie zagraża, podobnie jak alians polsko - francuski, którego zgodność z deklaracją z 1934 r. Rzesza Niemiecka uznata.

Deklaracja z 1934 r. we wstępnych paragrafach wyraźnie stwierdziła, że oba „rządy są zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r.”. Otóż pakt paryski, który stanowił powszechnie wyrażenie się wołny, jako narząd polityki państwowej, podobnie jak deklaracja z 1934 r. stanowiła takie wyrażenie się w stosunkach bilateralnych (dwustronnych) polsko-niemieckich, wyraźnie zastrzegła, że „wszelkie mocarstwo, podpisujące, które oddał szukałoby rozwoju swych interesów państwowych w wojnie, bez dzie musiało być pozbawione korzyści niniejszego traktatu”.

Niemcy przyjęły tę zasadę, podpisując pakt paryski i ponownie potwierdziły ją w deklaracji z 1934 r. wraz z innymi zasadami paktu paryskiego. Z powyższego wynika, że deklaracja z 1934 r. przestałaby Polskę objo-

stał uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością państwa polskiego.

Należy przy tym zaznaczyć, że rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonych ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie kanclerza z 28 kwietnia r. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji. Ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Rzesza trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektorem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza Niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że rząd niemiecki nie wycofał się z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez rząd niemiecki deklaracji z 1934 r. — rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, ja ko jedyną możliwą podstawą normalnych stosunków między państwami.

Rząd polski odrzuca jako zupełnie bezpodstawne, wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko - angielskiej z kwietnią 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r.

Gwarancja ta ma charakter czysto obronny i niczym Rzeszy Niemieckiej nie zagraża, podobnie jak alians polsko - francuski, którego zgodność z deklaracją z 1934 r. Rzesza Niemiecka uznata.

Deklaracja z 1934 r. we wstępnych paragrafach wyraźnie stwierdziła, że oba „rządy są zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r.”. Otóż pakt paryski, który stanowił powszechnie wyrażenie się wołny, jako narząd polityki państwowej, podobnie jak deklaracja z 1934 r. stanowiła takie wyrażenie się w stosunkach bilateralnych (dwustronnych) polsko-niemieckich, wyraźnie zastrzegła, że „wszelkie mocarstwo, podpisujące, które oddał szukałoby rozwoju swych interesów państwowych w wojnie, bez dzie musiało być pozbawione korzyści niniejszego traktatu”.

Niemcy przyjęły tę zasadę, podpisując pakt paryski i ponownie potwierdziły ją w deklaracji z 1934 r. wraz z innymi zasadami paktu paryskiego. Z powyższego wynika, że deklaracja z 1934 r. przestałaby Polskę objo-

stał uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością państwa polskiego.

Należy przy tym zaznaczyć, że rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonych ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie kanclerza z 28 kwietnia r. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji. Ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Rzesza trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektorem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza Niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że rząd niemiecki nie wycofał się z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez rząd niemiecki deklaracji z 1934 r. — rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, ja ko jedyną możliwą podstawą normalnych stosunków między państwami.

Rząd polski odrzuca jako zupełnie bezpodstawne, wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko - angielskiej z kwietnią 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r.

Gwarancja ta ma charakter czysto obronny i niczym Rzeszy Niemieckiej nie zagraża, podobnie jak alians polsko - francuski, którego zgodność z deklaracją z 1934 r. Rzesza Niemiecka uznata.

Deklaracja z 1934 r. we wstępnych paragrafach wyraźnie stwierdziła, że oba „rządy są zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r.”. Otóż pakt paryski, który stanowił powszechnie wyrażenie się wołny, jako narząd polityki państwowej, podobnie jak deklaracja z 1934 r. stanowiła takie wyrażenie się w stosunkach bilateralnych (dwustronnych) polsko-niemieckich, wyraźnie zastrzegła, że „wszelkie mocarstwo, podpisujące, które oddał szukałoby rozwoju swych interesów państwowych w wojnie, bez dzie musiało być pozbawione korzyści niniejszego traktatu”.

Niemcy przyjęły tę zasadę, podpisując pakt paryski i ponownie potwierdziły ją w deklaracji z 1934 r. wraz z innymi zasadami paktu paryskiego. Z powyższego wynika, że deklaracja z 1934 r. przestałaby Polskę objo-

stał uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością państwa polskiego.

Należy przy tym zaznaczyć, że rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonych ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie kanclerza z 28 kwietnia r. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji. Ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Rzesza trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektorem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza Niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że rząd niemiecki nie wycofał się z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez rząd niemiecki deklaracji z 1934 r. — rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, ja ko jedyną możliwą podstawą normalnych stosunków między państwami.

Rząd polski odrzuca jako zupełnie bezpodstawne, wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko - angielskiej z kwietnią 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r.

Gwarancja ta ma charakter czysto obronny i niczym Rzeszy Niemieckiej nie zagraża, podobnie jak alians polsko - francuski, którego zgodność z deklaracją z 1934 r. Rzesza Niemiecka uznata.

Deklaracja z 1934 r. we wstępnych paragrafach wyraźnie stwierdziła, że oba „rządy są zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r.”. Otóż pakt paryski, który stanowił powszechnie wyrażenie się wołny, jako narząd polityki państwowej, podobnie jak deklaracja z 1934 r. stanowiła takie wyrażenie się w stosunkach bilateralnych (dwustronnych) polsko-niemieckich, wyraźnie zastrzegła, że „wszelkie mocarstwo, podpisujące, które oddał szukałoby rozwoju swych interesów państwowych w wojnie, bez dzie musiało być pozbawione korzyści niniejszego traktatu”.

Niemcy przyjęły tę zasadę, podpisując pakt paryski i ponownie potwierdziły ją w deklaracji z 1934 r. wraz z innymi zasadami paktu paryskiego. Z powyższego wynika, że deklaracja z 1934 r. przestałaby Polskę objo-

stał uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością państwa polskiego.

Należy przy tym zaznaczyć, że rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonych ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie kanclerza z 28 kwietnia r. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji. Ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Rzesza trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektorem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza Niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że rząd niemiecki nie wycofał się z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez rząd niemiecki deklaracji z 1934 r. — rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, ja ko jedyną możliwą podstawą normalnych stosunków między państwami.

Rząd polski odrzuca jako zupełnie bezpodstawne, wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko - angielskiej z kwietnią 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r.

Gwarancja ta ma charakter czysto obronny i niczym Rzeszy Niemieckiej nie zagraża, podobnie jak alians polsko - francuski, którego zgodność z deklaracją z 1934 r. Rzesza Niemiecka uznata.

Deklaracja z 1934 r. we wstępnych paragrafach wyraźnie stwierdziła, że oba „rządy są zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r.”. Otóż pakt paryski, który stanowił powszechnie wyrażenie się wołny, jako narząd polityki państwowej, podobnie jak deklaracja z 1934 r. stanowiła takie wyrażenie się w stosunkach bilateralnych (dwustronnych) polsko-niemieckich, wyraźnie zastrzegła, że „wszelkie mocarstwo, podpisujące, które oddał szukałoby rozwoju swych interesów państwowych w wojnie, bez dzie musiało być pozbawione korzyści niniejszego traktatu”.

Niemcy przyjęły tę zasadę, podpisując pakt paryski i ponownie potwierdziły ją w deklaracji z 1934 r. wraz z innymi zasadami paktu paryskiego. Z powyższego wynika, że deklaracja z 1934 r. przestałaby Polskę objo-

stał uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością państwa polskiego.

Należy przy tym zaznaczyć, że rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonych ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie kanclerza z 28 kwietnia r. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji. Ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Rzesza trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektorem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza Niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że rząd niemiecki nie wycofał się z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez rząd niemiecki deklaracji z 1934 r. — rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, ja ko jedyną możliwą podstawą normalnych stosunków między państwami.

Rząd polski odrzuca jako zupełnie bezpodstawne, wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko - angielskiej z kwietnią 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r.

Pełna tabela wzorajszego ciągnięcia loterii Jak zabito inż. Gierszewskiego Uzasadnienie wyroku w sprawie Kucharskich

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Słota dzielona wygrana zł. 10.000 na nr. 108353
Zi. 15.000 na nr. 10722
Zi. 10.000 na nr. 19484
Zi. 5.000 na nr. 10738 81233 127541
Zi. 2.000 na nr. 18815 2279 34273 49106
74343 97588 108383 117491 128015
Zi. 2.000 na nr. 4201 15532 21584 41665
52485 59198 71154 74417 110177 133023 156317
157394
Zi. 1.000 na nr. 400 784 1802 4935 6124
6261 8375 12798 17871 20046 23327 29463 36882
41963 51112 67470 85485 94634 94955 127771
130684 130976 132814 133575 139150 140436 148892
151052 164639 164976

Wygrane po zł 250

16 20 121 83 257 86 462 70 502 27 52
708 53 65 800 1061 72 180 245 334 43 478
513 47 679 931 2068 176 298 312 17 28 530
91 714 45 60 839 909 81 3010 256 20 409
509 88 710 44 899 4023 142 47 49 93 97
256 74 395 517 72 82 652 4 784 3076 215 324
22 438 581 793 827 902 47 6034 94 190 207
12 633 61 761 813 14 7024 48 281 407 18 90
532 43 682 768 960 88 8052 97 422 63 566
715 92 881 902 43 9025 239 422 624 832 43
54 913 78
1074 189 231 434 96 575 644 877 857
11038 101 204 95 437 85 547 56 666 718
813 18 12210 376 401 67 593 604 769 92 872
97 904 20 88 13394 443 524 67 648 716 62
14021 31 156 267 328 400 590 687 746
54 934 51 151 346 396 469 527 613 943
63 43 16037 101 98 228 318 84 443 476 749
63 947 75 17003 11 142 57 313 62 506 59
565 648 94 864 89 928 33 18045 100 405 15
52 43 58 741 932 73 19038 128 256 446
20129 326 320 409 67 759 816 25 910
11 21019 108 70 77 229 58 483 535 40 709
22135 92 280 334 654 967 23001 134 812
353 744 77 926 333 66 24144 51 289 722 800
41 931 95 25054 277 96 661 621 823 24 91
987 92 26188 300 436 46 88 674 740 87 89
814 45 27202 403 80 97 530 602 77 79 87
764 960 28015 120 43 210 304 460 20 772
838 94 80 925 55 29061 198 318 62 417 42
97 695 704 842 997
30119 41 53 274 474 574 619 30 831 46
903 32009 131 360 525 640 838 53 929 33
33187 322 320 82 61 409 504 604 43 94 729
79 873 926 39 34123 29 43 374 464 17 89
597 620 743 92 3367 84 35032 72 174 80
99 273 300 408 530 62 607 28 39 55 765
99 853 968 86 96 36042 58 176 260 399 424
731 34 68 9 73 79 817 37160 83 313 425 41
51 76 522 816 39
38068 264 72 520 36 618 40 47 729 39188
283 324 48 642 807 61

100106 23 241 351 86 438 520 25 776
101011 102 103 351 459 757 60 935 102326
442 517 32 623 34 95 801 903 21 47 103064
111 621 473 84 502 16 84 746 50 802 915
104051 62 151 310 17 439 573 725 80 93
105423 615 703 4 106027 57 296 402 648
810 69 107213 19 20 312 18 403 631 716
87 911 108004 16 39 315 457 98 534 85 712
70 965 109500 326 37 454 506 26 37 79
868 392
110055 147 441 78 569 92 626 88 744 990
111133 95 270 314 19 661 729 879 121013
14 57 141 69 521 626 40 998 796 835 113081
114078 156214 81 92 5 323 51 646 824 764
78 115 65 688 808 776 800 76 7 938 118811
87 9 279 392 820 110627 287 403 81 63 73
766 80 981 118 032 232 416 55 83 513 96
697 13 69 119014 281 363 97 9 591 829
89 929 52
120088 54 165 89 257 62 800 41 76 828
44 713 65 832 802 85 121028 7 108 63
255 385 400 81 556 9 83 634 713 832 70
122110 25 697 661 726 895 917 79 123043
90 192 268 309 89 498 604 74 124245 324
74 8 413 866 817 71 833 946 126028 296
205 19 33 494 863 92 115 826 962 126178
117 85 436 66 79 822 62 609 81 7016 27 133
7 850 602 16 60 4 609 42 54 727 70 839
930 128120 56 262 54 518 602 70 4 820
33 980 129026 115 474 98 716 40 860 90
914 81
130062 83 146 248 72 352 447 531 4
887 98 903 131006 34 66 230 94 459 893
712 20 69 17 132180 86 201 450 28 615
83 54 746 866 981 132655 50 417 79 805
80 74 87 74 959 134110 897 568 838 907
133109 10 245 8 411 522 8 632 730
901 136037 146 293 344 58 445 77 618 75
810 74 902 137016 96 249 74 407 97 117
26 46 836 95 918 138318 401 66 718
83 43 13651 139017 309 324 806 75 81
140229 389 437 508 81 746 61 906 53 83
141022 109 13 40 344 445 732 858 999
142079 93 108 45 237 561 673 720 79
143112 3 222 77 353 712 82 804 22 95
970 144004 24 267 94 242 52 41 453 640
89 730 145023 9 73 89 232 3 6 480 710
64 914 146075 167 213 360 451 90 632 706
167 005 24 121 34 6 25 255 66 309 535 64
621 744 148036 56 83 7 110 325 757 76
821 149075 109 29 67 67 287 434 47
544 66
150095 170 215 342 620 50 7 791 823 997
63 151005 82 99 122 63 9 243 55 421 587
9 724 813 56 911
152023 165 246 373 423 504 683 740 17 13026
143 354 84 585 648 77 730 840 921 31 51 154258
73 338 520 46 83 65 654 91 817 17 150303 120 65
372 400 57 61 905 73 663 66 803 94 900 150691
163 328 537 92 74 157001 106 137 503 14 739
822 31 938 46 158119 333 42 45 404 530 616
80 804 26 89 159036 151 265 401 526 716 27
160098 169 299 303 74 404 5 76 98 558 67 89
936 161031 144 208 36 329 56 97 441 63 627 88
709 858 46 974 81 16275 81 67 738 824
58 90 163008 680 98 935 164120 201 339 408 852
9 724 813 56 911

100000 na nr 742
Zi 25.000 na nr 16035
Zi 10.000 na nr 88395
Zi 5000 na nr 34065 46577 115167 164377
Zi 2.500 na nr 2044 13702 41673 4937
63037 800009 900595 92689 107427 113385 113777
116500 118403 144269
Zi 2000 na nr 37040 54028 72239 83078
93178 114404 116327 119380 120110 122698 147229
154818 155637
Zi 1000 na nr 3146 5148 9278 12506 18669
21100 36091 36282 39394 40935 52981 55700 57150
62042 66408 70242 73046 73226 73996 78006 80462
94674 97775 99910 120115 104440 108575 111665
115300 118622 133365 151139

31135 236 559 615 979 93 32125 89 204 333
403 33217 311 385 34040 472 604 76 790 853
35063 67 128 259 585 762 942 36060 267 96
970 972 37056 121 88 87 456 69 501 696
975 38037 209 86 314 42 39478 588
40123 226 555 634 41044 219 92 343 490
658 942 42405 687 734 974 43055 534 95
759 805 44671 735 859 45173 424 614 34
39 68 873 46115 239 487 687 773 47144 670
72 716 610 48067 173 157 789 938 49144
368 405 15 855 57
30534 673 805 51564 828 93 905 12
52650 561 605 18 60 53003 129 288 476
640 55039 409 640 703 9 966
96252 322 728 57020 77 273 330 641 701
54 58082 414 25 556 871 59208 90 583 908
54
60041 364 73 417 847 806 61242 596 606
62225 389 635 731 83 978 83 63033 789
64232 52 695 899 65105 843 92 66186 909
665 736 55 831 903 67099 652 68016 909
99 69177 535 96 737 895
70433 605 28 55 960 71053 75 120 42
368 628 710 927 28088 71 314 479 501 698
749 804 73216 342 429 69 80 74584 601
955 75199 237 633 96 822 76197 397 750
77111 22 45 213 614 78238 78321 64 534
79039 334 422 73 809
80238 478 583 784 876 84 81138 224 349
416 800 82213 393 470 85 323 636 823
83049 341 96 884 84093 143 623 92 85050
230 333 773 846 69 88111 73 431 484 791
87043 107 254 589 632 738 947 52 88081
109 439 89127 96 513 15 894
92 90086 234 390 35 91 505 908 58 727 45
92 857 91030 58 207 73 595 648 49 735
92043 341 646 93109 344 540 768 94512 24
89 798 95081 180 512 96009 207 404 653
97006 12 195 572 648 61 755 861 98043 120
400 800 940 99012 87 122 258 507 8 10 690
40 731 89 977
100122 41 954 101181 330 495 756 102370
86 824 924 103234 512 661 723 950 104128
255 365 83 464 770 997 105145 285 90 322
59 567 907 106141 661 949 107021 700 75
922 108500 633 760 822 109248 470 986
130444 83 729 826 11225 73 336 63 401
112261 422 338 54 857 93 975 113400 47
521 663 780 830 114024 301 10 50 495 632
115084 125 218 52 578 736 116059 88 71
230 347 532 88 91 674 729 46 117089 742
80 358 448 879 118462 542 81 618 953
119048 516 704 989

120085 495 599 655 811 972 84 121022
317 415 561 634 48 93 938 122127 531 333
123021 432 579 606 12 57 713 804 28
124077 359 484 607 125152 235 81 445 730
865 907 22 126030 30 276 367 568 127270
465 720 128740 56 817 61 912 99 1294313
500 944
130904 77 83 439 131043 135 402 517
658 83 909 132000 62 114 336 516 343
133104 249 339 622 868 134127 235 636 998
139274 432 626 728 888 510 136009 51
157 78 283 328 752 8433 137149 284 93
424 96 967 138062 170 336 336 73 92 684
714 981 92 139122 71 217 314 94 460 648
140158 141101 96 514 880 142376 470
525 75 145008 68 645 757 144022 237 480
555 632 731 807 145099 103 801 146064
583 663 921 147151 308 467 635 845 900
90 148133 109 38 565 149145 51 204 8 57
403 52 95 529 815 952
150345 695 725 151412 152032 353 597
681 850 92 153272 816 926 154947 155926
540 723 156088 364 293 346 558 687 715
31 91 157071 132 248 417 530 51 837 53
158025 36 246 689 745 806 159041 409 90
512 828 44 982
160021 149 313 96 529 730 70 899
161467 644 72 96 792 162286 497 60
757 163220 370 427 90 812 164262 813 952

100000 na nr 742
Zi 25.000 na nr 16035
Zi 10.000 na nr 88395
Zi 5000 na nr 34065 46577 115167 164377
Zi 2.500 na nr 2044 13702 41673 4937
63037 800009 900595 92689 107427 113385 113777
116500 118403 144269
Zi 2000 na nr 37040 54028 72239 83078
93178 114404 116327 119380 120110 122698 147229
154818 155637
Zi 1000 na nr 3146 5148 9278 12506 18669
21100 36091 36282 39394 40935 52981 55700 57150
62042 66408 70242 73046 73226 73996 78006 80462
94674 97775 99910 120115 104440 108575 111665
115300 118622 133365 151139

31135 236 559 615 979 93 32125 89 204 333
403 33217 311 385 34040 472 604 76 790 853
35063 67 128 259 585 762 942 36060 267 96
970 972 37056 121 88 87 456 69 501 696
975 38037 209 86 314 42 39478 588
40123 226 555 634 41044 219 92 343 490
658 942 42405 687 734 974 43055 534 95
759 805 44671 735 859 45173 424 614 34
39 68 873 46115 239 487 687 773 47144 670
72 716 610 48067 173 157 789 938 49144
368 405 15 855 57
30534 673 805 51564 828 93 905 12
52650 561 605 18 60 53003 129 288 476
640 55039 409 640 703 9 966
96252 322 728 57020 77 273 330 641 701
54 58082 414 25 556 871 59208 90 583 908
54
60041 364 73 417 847 806 61242 596 606
62225 389 635 731 83 978 83 63033 789
64232 52 695 899 65105 843 92 66186 909
665 736 55 831 903 67099 652 68016 909
99 69177 535 96 737 895
70433 605 28 55 960 71053 75 120 42
368 628 710 927 28088 71 314 479 501 698
749 804 73216 342 429 69 80 74584 601
955 75199 237 633 96 822 76197 397 750
77111 22 45 213 614 78238 78321 64 534
79039 334 422 73 809
80238 478 583 784 876 84 81138 224 349
416 800 82213 393 470 85 323 636 823
83049 341 96 884 84093 143 623 92 85050
230 333 773 846 69 88111 73 431 484 791
87043 107 254 589 632 738 947 52 88081
109 439 89127 96 513 15 894
92 90086 234 390 35 91 505 908 58 727 45
92 857 91030 58 207 73 595 648 49 735
92043 341 646 93109 344 540 768 94512 24
89 798 95081 180 512 96009 207 404 653
97006 12 195 572 648 61 755 861 98043 120
400 800 940 99012 87 122 258 507 8 10 690
40 731 89 977
100122 41 954 101181 330 495 756 102370
86 824 924 103234 512 661 723 950 104128
255 365 83 464 770 997 105145 285 90 322
59 567 907 106141 661 949 107021 700 75
922 108500 633 760 822 109248 470 986
130444 83 729 826 11225 73 336 63 401
112261 422 338 54 857 93 975 113400 47
521 663 780 830 114024 301 10 50 495 632
115084 125 218 52 578 736 116059 88 71
230 347 532 88 91 674 729 46 117089 742
80 358 448 879 118462 542 81 618 953
119048 516 704 989

120085 495 599 655 811 972 84 121022
317 415 561 634 48 93 938 122127 531 333
123021 432 579 606 12 57 713 804 28
124077 359 484 607 125152 235 81 445 730
865 907 22 126030 30 276 367 568 127270
465 720 128740 56 817 61 912 99 1294313
500 944
130904 77 83 439 131043 135 402 517
658 83 909 132000 62 114 336 516 343
133104 249 339 622 868 134127 235 636 998
139274 432 626 728 888 510 136009 51
157 78 283 328 752 8433 137149 284 93
424 96 967 138062 170 336 336 73 92 684
714 981 92 139122 71 217 314 94 460 648
140158 141101 96 514 880 142376 470
525 75 145008 68 645 757 144022 237 480
555 632 731 807 145099 103 801 146064
583 663 921 147151 308 467 635 845 900
90 148133 109 38 565 149145 51 204 8 57
403 52 95 529 815 952
150345 695 725 151412 152032 353 597
681 850 92 153272 816 926 154947 155926
540 723 156088 364 293 346 558 687 715
31 91 157071 132 248 417 530 51 837 53
158025 36 246 689 745 806 159041 409 90
512 828 44 982
160021 149 313 96 529 730 70 899
161467 644 72 96 792 162286 497 60
757 163220 370 427 90 812 164262 813 952

100000 na nr 742
Zi 25.000 na

Dziś otwarcie we Lwowie naukowego zjazdu Instytutu Bałtyckiego

Dziś, w niedzielę, odbędzie się w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie — otwarcie V naukowego zjazdu organizowanego przez Instytut Bałtycki w Gdyni. Protektorat nad zjazdem objął wicepremier inż. Kwiatkowski. Do Lwowa przybędzie około 500 delegatów z Gdyni, Warszawy i innych miast. Program zjazdu m. in. przewiduje: powitanie obecnych przez rektora U. J. K. prof. dr. Bulandę, zagajenie, wybór prezydium, przemówienia, sprawozdanie dyrektora Instytutu Bałtyckiego w Gdyni dr. J. Borowika i odczyt prof. Lipińskiego pt.: „Porty morskie jako narzędzie polityki gospodarczej”.

Po przerwie obiadowej, odbędzie się pierwsze zebranie naukowe w sali Collegium Maximum uniwersytetu. Referat wygłosi min. Czesław Klarner na temat „Gdynia jako ośrodek handlu morskiego”. Wieczorem uczestnicy zjazdu wezmą udział w raucie. Następnego dnia również w sali Collegium Maximum, rozpocznie się o godz. 9-ej drugie zebranie naukowe, w czasie którego dyr. Adam Rudzki mówić będzie na temat „Porty polskie. Gdynia i Gdańsk, jako węzeł komunikacyjny”. O godz. 12 na zebraniu sprawozdawczo-administracyjnym nastąpi zamknięcie zjazdu. (z)

MORZE Gdynia — Gdańsk — to płuca POLSKI

Manifestacje w całym kraju na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza i min. Becka

WARSZAWA. 6.5.

Cała Warszawa była wczoraj pod wrażeniem mowy min. Becka. Już od rana na ulicach, placach, w fabrykach, warsztach, przedsiębiorstwach miejskich, a również w lokalach publicznych ustawione były megalony, przy których obywatele stolicy wysłuchali przemówienia p. min. Becka, wygłoszonego w Sejmie.

Po przemówieniu w wielu instytucjach i zakładach pracownicy i robotnicy urządzili wśród siebie dorazną zbiórke pieniężną na Fundusz Obrony Narodowej oraz na Ligę Morską i Kolonialną.

Po południu utworzył się pochód pracowników, który przeszedł ulicami miasta przed gmach Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Po drodze przyłączyli się przechodnie.

W pochodzie niesiono sporządzone naprędce transparenty: „Morze, Gdynia i Gdańsk — to płuca Polski!” „Niech żyje Marszałek Śmigły-Rydz!” „Deklarujemy gotowość obrony naszych granic!”

Beck przemawia do zebranych przed gmachem. „Obywatele. Minęły te czasy, gdy politykę zagraniczną prowadziło się za pomocą sztuczek dyplomatycznych. Polityki zagranicznej zdecydowanej nie można prowadzić bez podstawy zdecydowanej całego społeczeństwa.

Pragnąbym, byście wiedzieli, że w tym gmachu staram się wyczuć wasze uczucia i wasze myśli. I że byście wierzyli, że staram się za swoimi współpracownikami prowadzić taką politykę zagraniczną, do której moglibyście mieć zaufanie.”

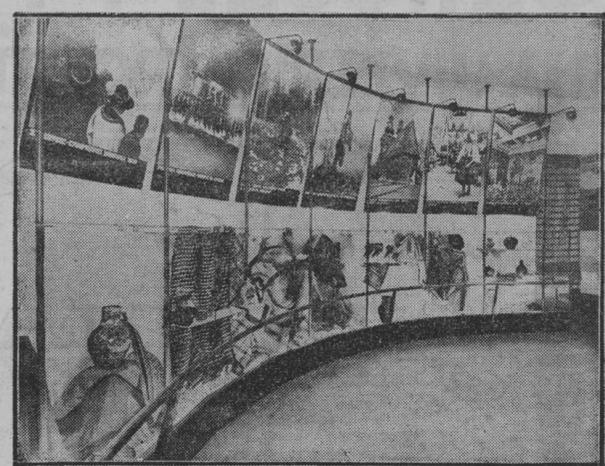
„Niech żyje minister Beck!” Grzmiały tłumy zalegające dziedzińca i plac Piłsudskiego. Orkiestra gra „Warszawiankę”. Pochód opuszcza MSZ i przeciąga ulicami Warszawy, długo jeszcze manifestując na cześć najwyższych dostojników Państwa i Armii Polskiej.

Beck przemawia do zebranych przed gmachem. „Obywatele. Minęły te czasy, gdy politykę zagraniczną prowadziło się za pomocą sztuczek dyplomatycznych. Polityki zagranicznej zdecydowanej nie można prowadzić bez podstawy zdecydowanej całego społeczeństwa.

Pragnąbym, byście wiedzieli, że w tym gmachu staram się wyczuć wasze uczucia i wasze myśli. I że byście wierzyli, że staram się za swoimi współpracownikami prowadzić taką politykę zagraniczną, do której moglibyście mieć zaufanie.”

„Niech żyje minister Beck!” Grzmiały tłumy zalegające dziedzińca i plac Piłsudskiego. Orkiestra gra „Warszawiankę”. Pochód opuszcza MSZ i przeciąga ulicami Warszawy, długo jeszcze manifestując na cześć najwyższych dostojników Państwa i Armii Polskiej.

Pawilon polski na Międzynarodowych Targach w Mediolanie



Fragment drugiej sali pawilonu polskiego na Międzynarodowych Targach w Mediolanie. O sukcesie pawilonu polskiego donosiliśmy przed kilku dniami. Ekspozycje, których część widzimy na zdjęciu, pochodzą z przeważającej większości z Muzeum w Rapperswilu, w Szwajcarii, które pod opieką Ministerstwa Komunikacji i Spraw Zagr. stało się b. cennym polskim czynnikiem propagandowym w Europie.

Karzeł wołyński najmniejszy człowiek w Polsce

Niewątpliwie najmniejszym mężczyzną w Polsce jest Semen Józwiuk ze wsi Zamłynie, gm. Berezce, w pow. lubomelskim. Józwiuk, mając 5 lat, zachorował na jakąś chorobę i od tego czasu przestał rość. Dziś, mając lat 31, mierzy niespełna 80 cm, waży zaś około 15 kg. Całodzienne jego pożywienie stanowi pół szklanki mleka i 1 bułka. Jeździ koleją z zasady bez biletu — na gapę. Ostatnio miał właśnie w sądzie sprawę o przejazd koleją bez biletu. Na rozprawie te przyjechał również „na gapę”. Nie ukarano go, a tylko pouczone, że jeśli go przyłapią raz jeszcze, to kara go nie minie. Józwiuk jest dobrym synem, pomaga swym starym rodzicom, oddając im każdy „zarobiony” grosz. Ulubioną jego rozrywką jest kino. Z dumą opowiada, że występował w jednym z polskich filmów i za „występ” ten otrzymał 15 zł honorarium. (k)



Manifestacja na cześć min. Becka przed Sejmem.

Pełną parą ruszyły roboty przy budowie Kanału Kamiennego

W bież. miesiącu ruszyły pełną parą roboty przy budowie Kanału Kamiennego, mającego przez Klesów i Brześć nad Bugiem połączyć Wołyń z Wisłą i Zachodem dla spławu ciężkich materiałów budowlanych, a przede wszystkim bazytu i granitów z kamieniołomów wołyńskich. Na budowę tej najważniejszej magistrali wodnej Fundusz Pracy przekazał 2 miliony zł, a ministerstwo komunikacji 600.000 zł. Do pracy przybyło już około 2.000 robotników z zachodnich części kraju, a do

dnia 25 b. m. przyjedzie ich jeszcze około półtora tysiąca. Robotnicy będą rozmieszczeni w 7-miu osiedlach, gdzie dostaną pełne utrzymanie i wyżywienie. Celem zapewnienia robotnikom pomocy lekarskiej, Ubezpieczalnia zorganizowała dwa ośrodki lecznicze z ambulatoriami i lekarzami. Przy budowie pracują obecnie dwie mechaniczne koparki, wkrótce jednak pracować będzie 5 koparek. Budowa Kanału Kamiennego potrwa 4 lata i kosztować będzie 20 milionów zł.

Wyrazem nastrojów jakie wzbudziła mowa min. Becka były setki listów i depesz nadesłanych do MSZ w ciągu dnia wczorajszego, ze słowami wdzięczności i uznania, oraz zapewnieniem solidarności i moralnego poparcia. Przemówienie ministra dało wyraz temu co czują wszystkie polskie serca.



Tłumy ludzi, słuchających mowy min. Becka przed sklepem z aparatami radiowymi na Chmielnej.

7 maja „DZIEŃ MATKI”

Najgłębszą, najistotniejszą wartością kobiety jest macierzyństwo. Chcąc je uczcić — specjalnie i wyłącznie poświęca się matce dzień 7 maja, który w całej Polsce nosi śliczną nazwę „Dnia Matki”.

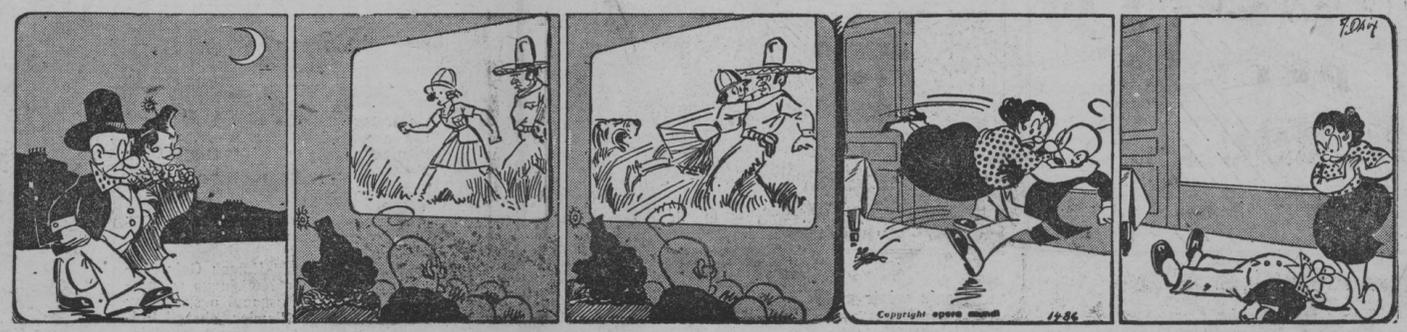
Obchodzą go tylko niektóre państwa, co jednak nie jest powodem, że inne — matki nie szanują. Jej wartość i piękno jej posłannictwa oceniają wszystkie narody, od najbardziej cywilizowanych do zupełnie dzikich.

Japońskie znane przysłowie twierdzi, że „przywoici ludzie ma ją dużo dzieci”. Na Madagaskarze do mężczyzny zwraca się z ogólnie przyjętym powitaniem, wypowiedzianym w formie błogosławieństwa: „oby twe kobiety miały wiele potomków”.

Plemiona australijskie — w swoich uroczystościach — wyznaczają zawsze honorowe miejsca matkom. Uważają je za szczęście wsi, a żony bezdzietne za „karę Bożą”. Na Sumatrze istnieje legenda o istnieniu złośliwego węża, który atakuje wszystkie umierające kobiety. Jest tylko dla nich widoczny. Jedynie wobec matek jego siła jadowita traci swą moc.

Przygody pana NIMBUSA

Mysz groźniejsza od lwa



Wydóz siodu z Kaszub do Ameryki

Wielka słodownia w Kartuzach na Pomorzu w najbliższych dniach wysłała do Gdyni 7 wagonów siodu, przeznaczonych do Nowego Jorku.

Próbki siodu przesłane były w swoim czasie do Ameryki, gdzie spotkały się z wielkim uznaniem.

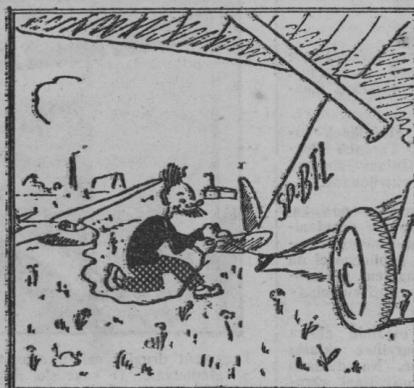
Słodownia w Kartuzach produkuje siod według starych recept za koników kartuskich, którzy przed wiekami wyrabiali słonne i poszukiwane w Polsce oraz w krajach zamorskich piwa. (g)

ROZKOSZE I PRZYKROŚCI

PANA WYŻERKI z RODZINĄ Bohater - mimo woli



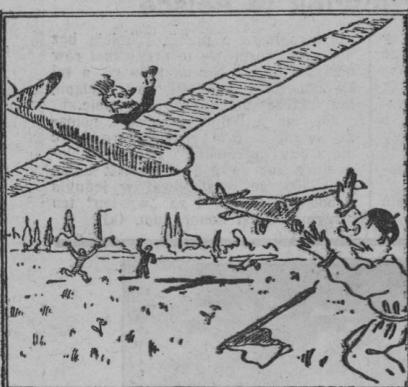
Lot na szybowcu
Z wiatrem w zawody
Oto ideał
Pełnej swobody



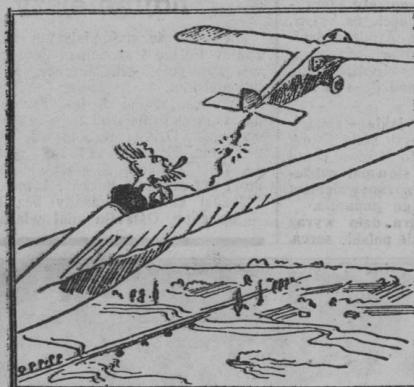
Wnet też Wyżerko
Pomyślał o tem
Aby szybować
Za samolotem



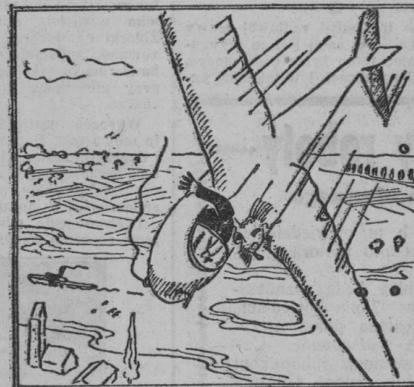
Chwila odwagi
Szybowiec blisko
(Kłopsko strzeżone
Było lotnisko)



Stop! Katastrofa!
Jak jej zapobiec?
Jakiś szaleniec
Wsiadł na szybowiec...



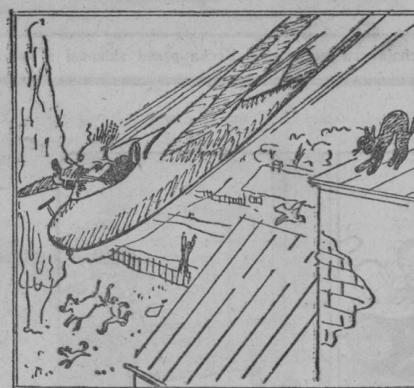
Żle z Hipolitem!
Nie będzie lepiej
Kiedy szybowiec
Pilot odcepl...



Jak się ratować
W tak groźnej chwili?
Szybowiec pada,
Na bok się chyli...



A z ziemi patrz
Już tłumy ludzi
To akrobacja
Co zachwył budzi...



Zaś „akrobata”
Pełen jest strachu
Nie chce „ładować”
W mieście na dachu.



Nagle wiatr powiał
(Zbawicenna zmiana!)
Usiadł Wyżerko
Na... stogu siano!

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Zawsze można zacząć pięknie żyć!

Kochany Panie Gawędo!
Po długim wahanu się i ja przesyłam bóle mego serca, sądząc że Pan Gawędo i mnie nie poskapi swej rady. Mam chłopca, z którym chodzę 4 lata i którego z każdym dniem kocham coraz bardziej. Ale zanim poznałam swój ideał, należałam do dwóch innych. Lecz na ile tego kocham, to tamtych nienawidzę. Mój narzeczony jest rozsądny i trzeźwo patrzy na świat, toteż, gdy poznała jego charakter, postanowiłam przed nim wyznać wszystko. I wybaczył mi! Jest zazdrosny, ale o teraźniejszość. On też nie chodzi z żadnymi panienkami, tylko ze mną. Lecz nigdy mi nie powiedział, że mię

kocha. Mówi: „lubię cię bardzo i nigdy nikogo tak nie lubiłem jak ciebie”. Nigdy jednak nie powiedział, że się pobierzemy. Raz, daje mi dużo nadziei, drugi raz mówi, że nie, innym razem mówi, że lepiej nie mieć nadziei, a później za to radość. Kochany Panie, czy może człowiek ukochany ponad wszystko w świecie, być szczęśliwy z kobietą, która wprawdzie należała do innych? Kocham go całą siłą mego serca. Ale czy on kocha mnie? Czy on mię posłubi? Bo ta niepewność tak boli! tak strasznie boli! Mój chłopiec na razie nie pracuje, ale wkrótce ma pracę dostać. Ale gdyby on mię upewnił, że mię posłu-

bi, tobym na niego czekała choćby całe życie! Radz, drogi Panie, co robić, aby nie utracić człowieka o złotym sercu, bo takich ludzi jest mało dziś na świecie. Prosiłabym bardzo o kilka słów do mego narzeczonego. Może pańskie mądre słowa trafią do jego szlachetnego serca i gdy przeczyta pański list to powie: Tak! ty będziesz moją żoną, tylko ty!

Nieszczęśliwa Sońka.
Są ludzie, którzy na prawo i lewo rzucają słowo „kocham”. Są inni, którzy jeśli je wymawiają, to ma ono u nich cenę ich serca i życia. Może Pani chłopiec do takich należy? Jeśli między wami jest jasna sytuacja, a Pani zachowanie obecne jest takie, jak być powinno, nie ma się o co turbaować. Nie oszu kuje, ani nie zwodził Pani swego chłopca, kocha go Pani, coś więcej trzeba? Tylko miłości z jego strony. Nie odszedł on od Pani, gdy mu Pani wyznała prawdę, a prawda tańka nie jest lekka do zniesienia dla człowieka, który kocha. Ale on nie powiedział „kocham cię”. Mówił tylko „lubię”. A między słowem „kocham” i „lubię” leży przepaść, którą zasypać może tylko uczucie. Cóż można zrobić, p. Sońko? Chyba tylko zdać wszystko na los. Jeśli ten chłopiec kocha Panią istotnie, Panią, a nie kogo innego, będzie chciał wziąć za żonę. Jeśli tylko lubi... Ha, trudno, miłości się sercu nie nakaże. Skoro jednak „chodzi” z Panią już cztery lata, godziłoby mu się jasno postawić sprawę. Aby niepotrzebnie nie przeciągał sytuacji. Aby — jeśli nie kocha i nie ma zamiaru się z Panią ożenić, nie podsycać Pani złudzeń. Czy człowiek kochany ponad wszystko w świecie, może być szczęśliwy z kobietą, która wprawdzie należała do innych? To trudne pytanie, p. Sońko. Bo na to nie ma reguły. Zależy to od psychiki człowieka. Jeden pomyśli o swoim wła-

Kto wygrał na Pożyczce Inwestycyjnej?

Podczas piątkowego ciągnięcia 3-proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej i emisji wylosowano następujące premie:

Zi 500.000 na nr 20872-19	Zi 125.000 na nr 20948-2	Zi 50.000 na nr 3911-5	Zi 25.000 na nr 12895-42
Zi 10.000 na nr 2354-24	Zi 5.000 na nr 46-37	Zi 2.000 na nr 35-13	Zi 1.000 na nr 346-2
Zi 1.000 na nr 346-2	Zi 1.000 na nr 346-2	Zi 1.000 na nr 346-2	Zi 1.000 na nr 346-2

Dalszy ciąg losowania ukaze się jutro.

Dzień sportu

Ani jednego seta nie zdobyli Holendrzy

W piątek rozpoczęto w Warszawie mecz tenisowy o puchar Davisa Polska — Holandia, o czym podaliśmy wczoraj krótką wzmiankę w części nakładu. Pierwsze spotkanie było już spotkaniem decydującym, gdyż walczyli ze sobą najlepsi tenisiści obu drużyn — Baworowski i van Svol. 23-letni Holender, to niewątpliwie duży talent. Odbarzony niedźwiedzią siłą i wielkim wzrostem (196 cm), znakomicie wykorzystuje swe przyrodzone warunki, „ostrzeliwując” przeciwnika zabójczym serwisem i forhendem, a prócz tego demonstrując wrodzoną łatwość gry przy siatce. Holender początkowo walczył bardzo groźnie i bliski był zwycięstwa w pierwszym secie. Baworowski nie ka-

pitulował jednak ani na moment i atakując bez przerwy bekhend przeciwnika, w końcu wybił go zupełnie z kortu, zdobywając przewagę, rosnącą z każdą chwilą. W trzecim secie van Svol był już absolutnie złamany i przegrał prawie bez walki. Decydujące spotkanie wygrał Baworowski 9:7, 6:3, 6:0. W drugim spotkaniu Tłoczyński „rozniósł” słabego Hughana 6:0, 6:2, 6:1. Poł w ciągu kilku ostatnich dni podciągnął się nadzwyczajnie i grał cały czas z wielką swobodą i precyzją. Spotkanie to, rozegrane podczas przykrego „kapuśniaczku”, było właściwie historią. Tłoczyński był na korcie panem absolutnym i właściwie walki nie widzieliśmy wcale.

Czytanie KINO



NIEDZIELA
7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Biłogostoku. 9.30 Nabożeństwo z kościoła parafialnego. 10.50 Muzyka. 11.45 Przegląd czasopism kobiecych. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obywatelska. 14.40 Przemówienie N.W.R. i O.P. prof. W. Świątosławskiego. 14.40 „Wszystkie po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Pieśni starohispańskie. 16.55 „Las” — premiera słuchowiska. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie Chwila Biura Studiów 19.30 Transmisja fragm. meczu tenisowego o Puchar Davisa: Polska — Holandia. 19.45 W. A. Mozart: Symfonia g-moll Nr 40. 20.15 Audycja letniarmyjna. 21.20 „Robotnicy polscy w hołdzie Armii” — reportaż dźwiękowy. 21.50 „Satańska malowa” — wesola audycja. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dziennika. 23.05 Wiadomości z Polski.

DZIŚ: 9.15 Nabożeństwo i regionalna transmisja z Biłogostoku. 9.15 Regionalna transmisja z Biłogostoku. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obywatelska. 14.40 Przemówienie N.W.R. i O.P. prof. W. Świątosławskiego. 14.40 „Wszystkie po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Pieśni starohispańskie. 16.55 „Las” — premiera słuchowiska. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie Chwila Biura Studiów 19.30 Transmisja fragm. meczu tenisowego o Puchar Davisa: Polska — Holandia. 19.45 W. A. Mozart: Symfonia g-moll Nr 40. 20.15 Audycja letniarmyjna. 21.20 „Robotnicy polscy w hołdzie Armii” — reportaż dźwiękowy. 21.50 „Satańska malowa” — wesola audycja. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dziennika. 23.05 Wiadomości z Polski.

PNONIEDZIAŁEK
6.35 Główny koncert. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół: „Jak Czarniecki konno przeprowił się przez morze”. 11.15 „Fata” — Waler — kompozytor i wok. 11.30 Audycja dla poborowców. 12.03 Audycja podmiotowa. 13.00 Audycja dla kupców. 13.30 „Muzyka poważna i lekka”. 15.00 Teatr W.50 obrazki. Tajemniczy ogród — słuchowisko. 15.30 Muzyka obywatelska. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa: „Fizyka”. 16.35 „Mezzeria muzyczna”. 17.15 „Wypocznik sprawności, kultura” — pogadanka. 17.30 Recital skrzypcowy. 18.00 Stylizowane pieśni murarskie. 18.30 Audycja Junaków Hufców Pracy. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla wsi. 20.15 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Ignacy Paderewski: Wariacje fortepianowe. 21.30 No woceli literackie. 21.45 Splewa Lili Pons. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Wiadomości dziennika. 23.05 Wiadomości z Polski.

Tadeusz Dołęga-Mostowicz

POWIEŚĆ

PAMIĘTNIK PANI HANKI

Hanka Renowicka (utorka pamiętnika) do-
wiaduje się o zażyłej znajomości swego ci-
chego wielbiciela Romka z Angielką miss Nor-
mann. Zaprasza Romka do siebie.

Romek przyszedł ze swoją zabójczą punk-
tualnością.

Zdażył się już opanować i przywitał mnie
zupelnie spokojnie. Ponieważ zbliżał się
zmierzch zasłoniłam okna, gdyż przy sztuc-
znym świetle zawsze łatwiej wytwarza się
intymny nastrój. Kazałam podać kawę, a od-
dawna już miałam przygotowany ulubiony
koniak Romka.

Usiadł na najmniej wygodnym krześle,
chrząknął i powiedział:

— Przede wszystkim chciałem się uspra-
wiedliwić dlaczego nie przyszedłem wów-
czas...

Przerwałam mu:

— Ależ daj spokój, Romku. Nie mam pra-
wa żądać żadnych usprawiedliwień. Wy-
znaję, że było mi trochę przykro, bo... Wi-
dzisz, nawet twój koniak miałam przygoto-
wany... Ale trudno od kogoś wymagać, by
wolał moje towarzystwo, niż towarzystwo
kogoś miłszego.

Spróbował się uśmiechnąć:

— Ostrze twojej złośliwości, Haneczko,
nie może mnie zranić, gdyż wiem doskonale,
że ani przez chwilę nie możesz na serio brać
tego, co mówisz.

— Na serio? — zdziwiłam się. — Ależ ja
wcale nie twierdzę, by twoja przyjaźń z miss
Normann była czymś aż tak bardzo serio.

— Nie ma mowy o żadnej przyjaźni.

— Ach, więc wszystko jedno jak to na-
zwiesz. Powiedzmy — liaison.

— Tym bardziej nie.

Uśmiechnęłam się pojednawczo:

— Dajmy spokój temu tematowi. Drażni
cię, a zresztą to nawet niedelikatnie z mojej
strony, że się w to wtrącam. Po prostu za-
ciekawiała mnie ta sprawa dlatego...

— Na miły Bóg! Tu nie ma żadnej spra-
wy. Poznałem tę panią i od czasu do czasu
robimy wycieczki narciarskie. To wszystko.

— Chętnie ci wierzę, Romku. Chociaż ta
pani w nieco inny sposób mówiła o tobie.

— Za to, co ktoś o mnie mówi, nie mogę
ponosić odpowiedzialności.

— Och, co za mocne słowo — zaśmiałam
się. — Aż odpowiedzialność! Sądzę, że nie

pochlebiliby to miss Normann, że tak gwał-
townie i rozpaczliwie wypierasz się jej, jak
ducha złego. Osobiście uważam, że jest
to naprawdę czarująca i bardzo przystojna
osóbka. Wiem jeszcze jedno: że jest bardzo
bogata. Cóż byłoby dziwnego, gdyby mło-
dy człowiek w twoim wieku zainteresował
się taką kobietą.

— Zapewne. Nie byłoby w tym nic dziw-
nego. Ale ja się nią nie interesuję. Nie jes-
tem stworzony do żadnych flirtów. I sama
najlepiej wiesz, dlaczego...

— Ja?... Pojęcia nie mam.

Opuścił powieki i powiedział:

— Gdybym ci tego nawet nigdy nie mó-
wił i tak musiałabyś wiedzieć.

Przyniesli właśnie kawę i z konieczności
musieliśmy przerwać rozmowę. Po wyjściu
pokojowej powiedziałam:

— Wiem, co chcesz mi dać do zrozumie-
nia. Twierdzisz, że mnie kochasz. Długo za-
stanawiałam się nad tym. I wiesz, do jakie-
go doszłam przekonania?... Że tych uczuć,
jakie żywisz dla mnie, w żadnym razie nie
można nazwać miłością.

Na jego ustach zjawiał się ironiczny
uśmiech:

— Nie można?...

Odpowiedziałam z przekonaniem:

— Stanowczo nie można.

— Więc jakże to nazwiesz?... Jak na-
zwiesz to, że nic mnie nie pociąga do żad-
nej innej kobiety, że myślę tylko o tobie, że
każda godzina mego życia jest pełna ciebie...
Jak to nazwiesz?!

Wzruszyłam ramionami:

— Nie wiem. W każdym razie nie nazwę
miłością czegoś, co jest zupełnie abstrakcyj-
ne, czegoś, co nie daży do realizacji. Uni-
kasz mnie. Unikalesz stale.

— Unikam cię odtąd, odkąd się przekona-
łem, że wybrałaś innego.

— Ależ mój drogi. Czy nie wyobrażasz
sobie, że między mężczyzną i kobietą wcale
nie konieczne musi być coś, co wiąże ich
na całe życie i pakuje w finale do wspólnego
grubu?! Dlaczego na przykład nie moglibyś
my być przyjaciółmi? Dlaczego nie mieli-
byśmy się widywać, mieć możność wymia-
ny myśli, uśmiechów, smutków, radości?...
Przecież istnieją tysiączne formy i zabar-
wienia przyjaźni, tysiączne rodzaje sympat-
tii. Dlaczego na przykład uważasz za przy-

jemne i możliwe obcowanie z miss Normann,
a za niemożliwość — obcowanie ze mną?

— To całkiem proste. Ona jest dla mnie
osobą zupełnie obojętną.

— Ach, więc tak?... Więc tak. Więc osób
dla których żyjemy jakieś większe uczucie
musimy planowo unikać?...

— Tak — skinął głową. — Skoro ich nie
możemy zdobyć na własność, lepiej unikać
ich, by nie ranić...

— ...sobie serca — dokończyłam nie bez
szysterstwa.

Przygryzł wargi:

— Prawda, jakie to śmieszne?

— O nie — zaprzeczyłam. — To wcale
nie jest śmieszne. To jest oburzające. Oburza
mnie myśl, że pozbawiasz mnie swego to-
warzystwa dla jakichś urojeń. Czy ty na-
prawdę nie widzisz braku logiki w swoim
rozumowaniu? Więc jeżeli ci na przykład
ktoś proponuje kotlet cielęcy, zrywasz się
i uciekasz, bo możesz przyjąć tylko całe cie-
lę. Z kopytami i z ogonem ani odrobinkę
mniej.

— To porównanie nic nie mówi — zmars-
zczył brwi.

— Owszem. Widzę tu zupełną analogię.
Chcę dać ci przyjaźń, jak najwięcej serdecz-
ności. Pocałowałam cię nawet, co, muszę
przyznać, nie sprawiło mi wcale przykrości.
A ty zgadzasz się ofiarować mi trochę cza-
su tylko na warunkach dozwolonych po wsze
czasy, aż do Sądu Ostatecznego. Zastanów
się, czy nie jest to irytujące. Owszem, wie-
rzę ci, że miss Normann nie przedstawia dla
ciebie żadnych szczególnych wartości. Chętnie
w to wierzę. Ale protestuję przeciwko
bojkotowaniu mnie.

Potrząsnął głową:

— Nie chcesz mnie zrozumieć, Haneczko.

— Więc naucz mnie — wzięłam go za
rękę.

— Nie potrafię. Widocznie nie zdołamy
się porozumieć nigdy.

— Znowu słowo „nigdy“! Naucz mnie.
Spróbuj. Przecież kiedyś rozmawialiśmy ze
sobą godzinami, i nie uskarżałeś się na brak
inteligencji z mojej strony. Może i teraz uda
się nam znaleźć wspólny język.

Podniósł na mnie swoje oczy, tak pełne
smutku i milczał.

67)

(D. c. n.)

Dr KAJOT

ROZSTAJNE DROGI

POWIEŚĆ

Inspektora Horodziejskiego wezwał do sie-
bie szef, zarzucił mu wysłanie do Banku Pół-
nocnego dwu anonimów i zagroził skróce-
niem trzymiesięcznego terminu, danego mu
do rozwiązania sprawy Lendala.

Inspektor Horodziejski sam nie wiedział
kiedy znalazł się po rozmowie ze swym dy-
rektorem na ulicy.

Szedł wielkimi, pośpieszonymi krokami,
nie widząc wokół siebie nic: potoków wio-
sennego słońca, rozradowanych twarzy
przechodniów, oddychających powiewami
wiosny, kokieteryjnych spojrzeń, jakie jemu,
przystojnemu mężczyźnie rzuciły mające
go kobiety. Szedł jak automat, nekany jed-
ną jedyną myślą:

— Jak wybrnąć z tego okropnego załka,
w jaki zagnał go los? Jak dowieść dyrekto-
rowi i naczelnikowi, że on Horodziejski ma
słuszność? Że mają tu do czynienia z niebez-
piecznym przeciwnikiem, którego sprawy
nie wolno lekceważyć?

W pewnej chwili zatrzymał się i rozejrzał
wokół jak gdyby nieco przytomniej.

— Gdzież to jestem? — pomyślał po raz
pierwszy w czasie swej wędrówki po uli-
cach.

Znajdował się u zbiegu Nowego Świata
i Chmielnej. Stał w tłumie, zalegającym cho-
dnik i czekającym na wolne przejście przez
jezdnie.

— Nie wróciłem do biura... — pomyślał
z głębokim zniechęceniem — a niech tam...
nie jestem w stanie teraz zasiać nad papie-
rami... muszę ochłonąć, zebrać myśli.

W prawej skroni poczuł mój ból.

Tłum ruszył i inspektor wraz z nim ru-
szył chodnikiem przed siebie.

— Przydałaby mi się filiżanka mocnej ka-
wy — pomyślał.

W tej chwili wzrok jego padł na wystawę,
obok której się zatrzymał. Była to wielka
szyba jednej ze starszych cukierni na No-
wym Świecie.

Nie wiele się namyślając, inspektor pchnął
drzwi i wszedł do wnętrza.

Powiał go słodki zapach ciastek i dymu,
tak charakterystyczny dla warszawskich ka-
wiarni. W cukierni było względnie pusto,
tylko kilka stolików było zajętych. Lokal
nie należał do tych, gdzie warszawskim
zwyczajem spotykają się przed obiadem pa-
nie, by poplotkować nad talerzykami cia-
stek. Publiczność bywała tu przeważnie me-
ska i zapełniała salę dopiero w godzinach
popołudniowych, a nawet przedwieczornych

— Pół czarnej, tylko żeby była mocna
i krążek cytryny — zamówił Horodziejski,
a usłużny kelner patrząc na jego zszarzałą
twarz i ściągnięte bólem rysy pomyślał:

— Gość musi być po dobrze przepitej
nocy.

Horodziejski nie spostrzegł nawet, kiedy
kelner się oddalił. Siedział na pluszowej ka-
napie opierając się plecami o słup i z nate-
żeniem myślał:

— „W przeciwnym razie dymisja...“ tak
powiedział... „w przeciwnym razie“, to zna-
czy, o ile będzie na mnie jakieś doniesienie...
czyż ode mnie zależy? Czy mogłem przewi-
dzić, że mi przypiszą fałszowanie jakichś
listów, których nie widziałem na oczy? Czy
mogę przewidzieć jaką intrygę uknuje teraz
z kolei Lendal ze swymi pomocnikami? Jes-
tem zdany na ich łaskę, czy nielaskę...

Kelner postawił przed nim kawę. Horo-
dziejski, miesząc cukier, myślał dalej:

— List Sanseweriny? Czy to ona go pisa-
ła? I co pisała do Lendala? A jeżeli to ona,
więc wie coś o Lendalu naprawdę?

I po raz nie wiadomo który ogarnął go
głęboki żal do tej kobiety, że mu nie ufa,
że nie wyznała wszystkiego, że nie ułatwiła
mu pracy...

— Bardzo przepraszam szanownego pa-
na.

Cichy, starczy, zlekka zachrypnięty głos
zabrzmiał tuż nad uchem Horodziejskiego.

Inspektor podniósł oczy i zobaczył, że
przy jego stoliku stoi zgarbiony starszy
człowiek o zaczerwienionych powiekach nad
pocziwie spoglądającymi oczyma. Zwich-
rzone siwe włosy, lysa czaszka i mięsisty
nos wydały się inspektorowi znajome.

— Pan inspektor mnie nie poznaje?

Horodziejski powrócił całkiem do rzeczy-
wistości:

— Ach, oczywiście, poznaję pana dosko-
nale. Pan ekspert Płycik? Prawda?

Tamten uśmiechnął się z zadowoleniem:

— Pan inspektor ma dobrą pamięć. Tak
jest, Płycik do usług, były ekspert kaligraf
policyjny... były, szanowny panie inspekto-
rze, teraz już niestety emeryt...

Stał tak w pokornej postawie, że Horo-
dziejskiemu żal się go zrobiło:

— Proszę, niech pan siada, panie eksper-
cie.

Jak każdy człowiek trawiony rozpaczli-
wymi myślami, ucieszył się nawet z niespo-
dziewanego towarzystwa. Jednocześnie na-
stawiony na jedną jedyną sprawę, ze słowem
„kaligraf“ skojarzył pewne nowe moż-
liwości. Zada temu niegdyś bardzo do-
świadczonemu biegłemu kilka teoretycz-
nych pytań dotyczących się owych anonimow-
ych listów. Może, dowie się czegoś.

— Czego pan się napije?

— Ja herbatki. Lekarz zabronił mi kawy
— powiedział Płycik — ale niech się pan
inspektor nie trudzi, ja tu, jak u siebie w do-
mu w tej cukierni...

A gdy Horodziejski nie zrozumiał, dodał
w formie wyjaśnienia:

— Pan inspektor nie wie? To jest nasza
kajpa.

— Jakto „nasza“?

— No, ekspertów kaligrafów. Zbierają się
tu wszyscy i rozmawiamy o naszych zawo-
dowych sprawach. Teraz przed południem
to ich, tych młodych nie ma, są po sądach,
ale po obiedzie się tu schodzą, radzą się
mnie... Żeby pan inspektor wiedział, jak ten
fach upadł... ci młodzi wyciągają za pretko
wnioski, za pretko... A sztuka pisania także
już upadła, maszyny zepsuły rękę ludzką, to
już nie to, co dawniej... czy pan uwierzy, pa-
nie inspektorze, że teraz w szkołach nie uczą
już kaligrafii?

Na twarzy starego eksperta malowała się
przy tych wyrazach po prostu zgroza. Horo-
dziejskiego ogarnęło dziwne uczucie, kie-
dy pomyślał o tym, że w tej cukierni zbiera-
ją się ludzie, których powodzenie i kariera
zależy od orzeczenia w sprawie cieńszego,
czy grubszego brzuszka przy literze „B“,
większej, czy mniejszej kropki nad „i“, lub
niżej, czy wyżej przekreślenia „T“. Co
więcej, od orzeczenia tych ludzi zależy nie-
kiedy dobra sława, a nawet życie ludzkie.
A oto nad nim pochylała się twarz jednego
z najwybitniejszych przedstawicieli tego fa-
chu.

Żeby zrobić staremu przyjemność powie-
dział kilka słów, wyrażając żal z powodu
upadku kaligrafii i zręcznie nawiązał do spra-
wy, jaka go obchodziła.

Stary pan Płycik ożywił się ogromnie,
oczy pod czerwonymi powiekami mu roz-
błysły:

— Panie inspektorze — powiedział — ja
znam dobrze tę sprawę czeku. Omawialiś-
my ją tu nieraz tam przy tym stoliku pod
palma. Znam kolegę, który robił eksperty-
zę...

Nachylił się do ucha inspektora i starym
szepem z gatunku tych, o których ktoś po-
wiedział, że mogłyby z powodzeniem zastę-
pować głośnik radiowy powiedział:

— Niech pan mnie nie zdradzi, panie in-
spektorze, ale ja do tego człowieka nie mam
zaufania... to jeden z tych młodych, którzy
nie przynoszą zaszczytu naszemu zawodo-
wi. Wyciąga wnioski za pośpiesznie, o, gru-
bo za pośpiesznie...

— Więc pan sądzi, że mogła tu zająć po-
myłka w ekspertyzie? — zapytał Horo-
dziejski z nadzieją w głosie.

— Tak, panie inspektorze — odparł tam-
ten — muszę panu inspektorowi powiedzieć,
że kiedyś się dowiedział, że pan inspektor
interesuje się tą sprawą, i chciałem sam
pójść do pana inspektora i ofiarować moje
usługi... ale... nie śmiałem...

Stary podniósł głowę i zobaczył, że Horo-
dziejski nad czymś głęboko myśli. Nagle, in-
spektor spojrział prosto w twarz Płycika.
Oczy mu błyszczały, na wargach przejawiał
się uśmiech. Powiedział z odzieniem:

67)

(D. c. n.)

Obchód 4-ej rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego

Komitet Obywatelski ustalił program obchodu rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 12 maja należy umożliwić najszeršym rzeszom obywateli wysłuchanie nabożeństwa żałobnych i wzięcie udziału w apelu żałobnym w/g następującego programu:

O godz. 9 zbiórka na cmentarzu wojskowym w Zwierzyńcu. Organizacje, związki i szkoły przybędą z pocztami sztandarowymi, przewiazanymi żałobną krepą (gimnazja przybędą w komplecie), szkoły powszechne od 4-ej kl.

O godz. 9.15 raport wojskowy, o 9.30 nabożeństwo żałobne na cmentarzu i w świątyniach innych wyznań. Godz. 11-11.25 — audycja dla szkół z Polskiego Radia. O godz. 19 uroczysty capstrzyk oddziałów wojskowych.

W godz. 20.15 do 21 — apel żałobny na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego. Przybędą organizacje i szkoły (średnie — delegacje po 50, powszechne

Transmisja o Białymstoku

Dziś w niedzielę Rozgłośnia M.U.P. nada reportaże o Białymstoku transmitowane z Polskiego Radia w czasie od 9.15 do 9.30 i od 10.35 do 10.50.

Prócz tego transmitowany będzie (jeśli warunki atmosferyczne na to pozwolą) podwieczorek przy mikrofonie od godz. 17.30 do godz. 19.30.

Poranek muzyczny

Dziś o godz. 12.30 w muszli na plantach odbędzie się 4-ty poranek muzyczny w wykonaniu „Harmonii” — chór pod kierownictwem prof. Sobierajskiego, orkiestra — p. J. Szerera oraz solo: pp. J. Wysocka, St. Preclówna i M. Saszer-Skassa.

W razie niepogody poranek odbędzie się w następną niedzielę.

KINA

„APOLLO” — „Kapitan Benoit” w rol. gł. Jan Murat, Mireille Ballin

„SWIAT” — „Trzy niewiastki” w rol. gł. Loretta Young, Joel Mc Crua

„PAN” — „Trzy serca” w rol. gł. Elżbieta Barszczewska, L. Panczewiczowa, Z. Lindorfówna, J. Pichelski i in.

„GRYF” — „Eskapada” w rol. gł. Marlena Dietrich i Herbert Marshal

„POLONIA” — „Bezdomni” w rol. gł. Ida Kamińska, Sz. Dzi-gan, J. Szumacher

VI i VII oddz.) ze sztandarami. Oprócz grup sztandarowych w apelu wezmą udział pracownicy urzędów i instytucyj (czwórkami).

W godzinach nabożeństwa od 9.30 do 10.30 wszystkie sklepy będą zamknięte.

W dniu 12 maja wszelkie przedstawienia i widowiska będą odwołane, zaś w lokalach rozrywkowych i restauracjach nie będzie muzyki lekkiej i tańecznej.

Z kroniki policyjnej

Policja zatrzymała Włodzimierza Rozdziałowskiego i Jana Kędziora, „rajzerów” podejrzanych o kradzież. Poza tym został zatrzymany mieszkaniec Warszawy Grzmisław Wróblewski jako podejrzany z art. 286 K. K.

— Przejechany przez auto ciężarowe na Szosie Żółtkowskiej 4-letni Franciszek Bernat (Szosa Żółtkowska 17) zmarł wczoraj w szpitalu św. Rocha.

— Mieszkaniec wsi Nowosady (pow. bielski) Aron Kusowski zameldował policji, że dwaj nieznani a przypadkowo poznani w Białymstoku mężczyźni ukradli mu 70 zł. i zbiegli.

— Antoniemu Backielowi (Fabryczna 127) skradziono bu-

Na intencję kolejarzy

Dziś o godz. 9-ej w kościele św. Rocha będzie odprawiona msza św. (wotywa) na intencję kolejarzy i ich rodzin.

Upadłość firmy „N. Epsztein i S-ka”

Firma N. Epsztein i S-ka (skład sukna i manufaktury przy ul. Kupieckiej) wystąpiła do Sądu Okręgowego z wnioskiem o otwarcie postępowania układowego z powodu trudności kredytowych. Sprawę Sąd rozpoznał w składzie 3 sędziów, przy czym wniosek firmy popierał adw. Nochimowski.

Sąd uwzględnił wniosek i wyznaczył sędziego komisarza w osobie p. E. Zirkwitza oraz nadzorcę w osobie p. mec. Otto.

Zderzenie pociągów

Na stacji kol. Wołkowysk pociąg towarowy, idący z Baranowicz do Wołkowyska, wjechał na 4 wagony — platformy naładowane kamieniem, stojące na torze zapasowym. Wskutek zderzenia 2 pierwsze wagony i parowóz zostały uszkodzone. Straty wynoszą około 3000 zł.

Przed wyborami do Rady Miejskiej

W związku ze zbliżającym się dniem głosowania do Rady Miejskiej (14 maja) przypominamy, że spisy wyborców zostały sporządzone według zamieszkania w dniu zarządzenia wyborów, to znaczy w dniu 5 marca r. b.

A ztym, kto z wyborców po 5 marca zmienił mieszkanie, winien iść głosować do obwodu głosowania swego poprzedniego miejsca zamieszkania, bowiem w spisach wyborców obwodu, w którym teraz zamieszkał, nie będzie figurował.

Jednocześnie przypominamy mieszkańcom naszego miasta, którzy nie posiadają stałego mieszkania, że figurują oni w spisach wyborców 7 obwodu głosowania w pierwszym okręgu wyborczym i tam winni iść do urny.

9000 zł. na boiska i ogródki szkolne

Wobec ukończenia budowy szkoły powszechnej przy ul. Grunwaldzkiej zachodzi konieczność urządzenia przy szkole około 600 m² boiska żwirowanego oraz boiska trawiastego 2300 m². do zabaw i gier sportowych. Poza tym część placu od ulicy Młynowej 2000 m² należy przygotować pod ogródki szkolne.

Roboty te postanowiono przeprowadzić sposobem gospodarczym. Zarząd Miejski na ten cel przyznał około 9.000 zł.

Z Chrześ. Zjedn. Zawodowego

W niedzielę o godz. 9 ej rano w sali kina „Swiat” odbędzie się zebranie członków oddziałów i sekcji Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Białymstoku.

Cudzoziemcy w Białymstoku

W ubiegłym miesiącu do Białegostoku przyjechało 55 cudzoziemców, w tym: z Niemiec — 15, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki — 6, z Belgii, Litwy i Łotwy po 4, z Anglii, Szwecji i Palestyny po 3, z Francji, Gdańska i Włoch po 2, z Estonii, Holandii i Jugosławii po 1, z innych krajów 4.

Zatrudnieni przez Magistrat

Zarząd Miejski przy robotach publicznych wczoraj zatrudnił 511 osób, w tym pracowników umysłowych 24, robotników wykwalifikowanych 177, niewykwalifikowanych 270 i furmanów 40.

Przy robotach drogowych z tej liczby pracowało 142 robotników, wydział gospodarczy zatrudnił 117 i przy budowie kanalizacji zajętych było 98 osób.

Pożar od pioruna

W czasie burzy piorun uderzył w budynki gospodarcze Konstantego Dziejmy w kol. Kruszewo (gm. Choroszcz), Spłonęły stodoły i chlewy z zapasami siana i słomy oraz inwentarz gospodarczy. Straty 2.800 zł.

dzik wartości 11 zł.

Helena Łuszczakowa (Ciechanowska 11) zameldowała policji, że Stanisław Zakowski, zam. w Choroszczy, u którego na Siennym Rynku kupowała nabią, zamiast monety dwuzłotowej wydał jej monetę 1-złotową wycofaną z obiegu.

— Na szkodę mieszkańca wsi Koszki (gmina Orla) Aleksandra Marcinowicza, nieznanego sprawcy ukradli z niezamkniętej komory — garderobę i artykuły spożywcze, ogólnej wartości 170 zł.

— Na ulicy Traugutta Zygmunt Kuchlewski (Ciepła 14) i Józef Waszkiel po pijanemu znieważyli czynnie st. posterunkowego śl. śl. Stanisława Jarke.

Samobójstwo służącej

W maj. Bystre (gm. Boćki) popełniła samobójstwo przez utopienie się w rowie drenarskim 20 letnia Helena Bojkówna, służąca. Przyczyna nie ustalona.

Porzucone niemowlę

Koło stacji kolejowej Białystok-Centralny znaleziono dziecko płci żeńskiej, które umieszczono w zakładzie wychowawczym przy ul. Dąbrowskiego 10.

Zagadkowy zgon

Do szpitala św. Rocha w Białymstoku przywieziono mieszkankę wsi Czyżewo-Siedliska 25 letnią Helenę Nilankiewicz (pow. Wys. Maz.) w stanie beznadziejnym. Nie odzyskawszy przytomności wczoraj zmarła.

Sędzia śledczy dokonał sekcji zwłok celem ustalenia przyczyny zgonu.

Rozprawa nożowa

We wsi Kamieniuki (gm. Białowieża), w czasie kłótni i bójki Ignacy Bielacki zadał Wiktorowi Grycukowi 2 rany nożem w piersi i udo.

Cena Prenumeraty: z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 ssp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kościuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biały” Legionowa 2.